

Arcybiskup Joachim Kardynał Meisner**Odczyt na kongresie „Radość w wierze” 28 sierpnia 2010r. w Fulda ze słowem przewodnim „Jeśli mnie prześladowali to i was będą prześladować...” (Jan 15,20).**

Erzbischof Joachim Kardinal Meisner

Vortrag beim Kongress „Freude am Glauben” am 28. August 2010 in Fulda zum Herrenwort „Wenn sie mich verfolgt haben, werden sie auch euch verfolgen...” (Joh 15,20)

Szanowne Panie i Panowie!

1. Kiedy papież Pius XI zapytał kandydatów na kapłanów o cechy kościoła katolickiego, odpowiedzieli oni właściwie: „Kościół jest zgodny, święty, katolicki i apostolski”. Lecz papież jeszcze dodał: „Do tego należy jeszcze piąta cecha: Kościół jest zawsze prześladowany”. Tego musiał się Piotr,- człowiek- skała, nauczyć od swojego mistrza. Dopiero co Chrystus przekazał Piotrowi kierownictwo kościoła i już musiał mu twardej nagany udzielić, która została nam przekazana w Ewangelii Mateusza 16,21-23: „Odtąd zaczął Jezus uczniów pouczać, że musi iść do Jerozolimy, wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów i uczonych w Piśmie i że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. Wtedy Piotr wziął go na bok i począł robić mu wyrzuty: -Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie! Jezus odwrócił się i rzekł do Piotra: Zejdź mi z oczu Szatanie! Jesteś mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki”. Prześladowanie więc jest chrześcijaństwu niejako przekazane, ponieważ tu Bóg jest jedyny i najwyższy, a wszystko co ludzkie jest wtórne. To przeżył Jezus już w czasie swojego ziemskiego życia, kiedy jego poprzednik Jan Chrzciciel został ścięty, ponieważ powiedział do króla Heroda: „Nie masz prawa wziąć żony twego brata” (Mk. 6,18).

Już przy przyniesieniu Jezusa do świątyni przepowiada starzec Szymon o dziecku, „że ono jest przeznaczone na upadek i na powstanie wielu w Izraelu” (por. Łk. 2,34). A spojrzawszy na Maryję starzec Szymon powiedział: „Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk. 2,35). Kościół jest więc z góry zaplanowany jako znak sprzeczności, gdzie nie ludzie i świat decydują, lecz raczej Bóg. Kościół znajduje się tu na świecie, ale nie jest z tego świata. Tego często nie może mu świat wybaczyć. Lecz są też zarzuty przeciwko kościołowi, które są uzasadnione- myślę tu o okropnych nadużyciach, które na początku tego roku musieliśmy przyjąć do wiadomości. My musimy wszystko uczynić, żeby to się już nigdy nie powtórzyło, a w przyszłości by taki zarzut był niesprawiedliwy. Kiedy my w tych ostatnich tygodniach i miesiącach byliśmy zasypywani wzdargą, drwiną, szyderstwem i oskarżeniem, to miało to niewiele wspólnego z prześladowaniem kościoła, lecz trafiało nas to słusznie. Ojciec święty powiedział stanowczo: „Największe zagrożenia kościoła Przychodę od środka, a nie z zewnątrz”. Lecz to „z zewnątrz” także pozostanie, ponieważ Ewangelia często przeciwstawia się „nowinom” tego świata.

Piotr będzie skarcony za to, że on nie myśli w sposób Boży, lecz w sposób ludzki. Ludzie nie chcą naśladować słów Boga i my nie możemy tego przemilczać. To staje się często powodem konfliktu. Kościół jest nie z tego świata, ale jest w świecie. Dlatego musimy bacznie obserwować aktualną sytuację na świecie. To jest szczególne wyzwanie dla kościoła.

2. Chrześcijaństwo przyszło do świata pogańskiego, w którym pozwalali się ubóstwiać władcy i cesarzowi i żądali uwielbienia i czci od wszystkich poddanych. Ponieważ chrześcijanie tego nie robili, od razu popadali w konflikt z autorytetem państwowym. Około 155 roku po Chrystusie w mieście Smyrna został aresztowany biskup Polikarp. Był on jeszcze uczniem apostoła Jana. Prokonsul publicznie namawiał go i naciskał: „Przeklnij Chrystusa, a ja Ciebie uwolnię!” Na to Polikarp odpowiedział: „osiemdziesiąt sześć lat służę Jemu i On nigdy nie wyrządził mi krzywdy, jak zatem mógłbym mojemu Królowi i Zbawicielowi bluźnić?” (Męczennictwo św. Polikarpa n. 9). Skutkiem tego został biskup Polikarp spalony na stosie.

Jest więc to decydujące, że prześladowanie rzeczywiście tylko następuje ze względu na wiarę. Piotr chwali- jak niegdyś sam Jezus- tych świętych, którzy z powodu zmienienia Chrystusa będą zelżeni, a do tego dodaje stanowczo: „Jeśli ktoś z was musi cierpieć, to niech nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca albo jako niepowołany nadzorca obcych dóbr. Jeśli zaś cierpi, ponieważ jest chrześcijaninem, niech się nie wstydzi, lecz niech wychwala Boga, wyznając jego imię.” (1 Piotr 4,15-16). Prześladowanie chrześcijan wynika z tego, że nie zawsze i wszędzie Bóg jest na pierwszym planie, a wszystko inne przedstawia się jako wtórne. To przemawianie ludziom nie pasuje, a już szczególnie nie podoba się to władcom tego świata.

Nie sądzimy, że to wszystko należy do zjawisk wczorajszych czy przedwczorajszych. Chrześcijaństwo jest także dzisiaj jeszcze najczęściej naciskanym społeczeństwem religijnym: 80 procent ludzi, którzy są prześladowani ze względu na swoją wiarę to chrześcijanie. Około 100 mln Chrześcijan na świecie w ponad 50 krajach ze względu na religię będzie nie tylko dyskryminowanych, lecz nawet zagrożonych prześladowaniem i karą śmierci.

W 1995r. zatrudniona przed rząd rosyjski komisja potwierdziła, że za rządów Lenina i Stalina zamordowanych zostało ponad 200.000 kleryków, ludzi zakonnych i ludzi cywilnych z kierowniczą pozycją zatrudnionych w kościele. Sowiecko-rosyjskie władze przekształcały klasztory na więzienia, zamykali kościoły, wysadzali w powietrze sanktuaria. Konfiskowali ikony i kradli relikwie. Klerycy, mnisi i siostry zakonne po prostu zniknęli. Ich rodzinom powiedziano, że oni byli postawieni przed sądem, zasądzeni i deportowani do obozu karnego, gdzie muszą odpokutować karę. Tylko nieliczni wiedzieli, że to było kłamstwo, przeważnie byli oni rozstrzelani.

3. A my? – Czy nas także aresztują i będą prześladować, oddadzą nas ze względu na imię Chrystusa do sądu, wtrąca do więzienia i przed króla i władze miasta nas poprowadzą, tak jak Chrystus w Ewangelii Łukasza zapowiadał swoim uczniom (por. Łk. 21,12)? Przypuszczalnie nie! Lecz my musimy się też tu i ówdzie liczyć z polemiczną krytyką, być może też z pokrzywdzeniem w życiu zawodowym czy społecznym, jak to demonstrowała już polityka europejska. Musi się stać dla nas jasne, że dziś nie tylko musimy się liczyć z zagrożeniem naszej wiary, lecz też z walką przeciwko chrześcijaństwu i jego formie życia. Pomimo ciągłego potwierdzania, że się dużo robi i akceptuje wolność religijną i toleruje – szaleje dzisiaj – tak ja myślę – publicznie wzbudzana zaciekle walka przeciwko Bogu, przeciwko Jezusowi Chrystusowi, przeciwko kościołowi katolickiemu i jego sposobie życia, to znaczy przeciwko moralności chrześcijańskiej. Kto dzisiaj przyznaje się do Jezusa Chrystusa w jego kościele, robi już wrażenie człowieka prawie wczorajszego, z którym dzisiaj nikt nie potrzebuje się liczyć.

a) Co więcej wiara będzie atakowana przez wojowniczą tak zwana ateistyczną naukę. Obecnie trwa walka prowadzona przez ideologów Neodarwinizmu. Reprezentanci tej formy ateizmu powołują się na teorię ewolucji Charlesa Darwina. Według ich teorii świat jest produktem samoorganizacji materii. I na tym koniec! Typowy reprezentant tego kierunku, Anglik Richard

Dawkins, podjął się w swojej książce „Boża mania” próby przedstawienia wszystkich ludzi wierzących, jako tych, którzy popadli w urojenie. Uważa on, że tych ludzi nie można traktować poważnie: powinno się ich odseparować z życia publicznego, ponieważ stracili oni poczucie rzeczywistości.

b) Inny atak przeciwko Ewangelii następuje przez tak zwaną uświadamiającą filozofię. Dla tej filozofii jest tylko to prawdą, co człowiek swoim rozumem może pojąć. Dlatego też reprezentanci tego kierunku podśmiewają się i wyszydzą wszystkie ponadnaturalne prawdy wiary chrześcijaństwa: Boskość Jezusa Chrystusa, dziewiczość Maryi, cuda, wypędzanie demonów, zmartwychwstanie, realną obecność Chrystusa w Eucharystii, objawienie Boże w Piśmie Św. i w kościele, działanie Boże w historii.

Naturalnie, że nie można istoty wiary chrześcijańskiej wytłumaczyć tylko za pomocą rozumu. Byłoby też nieporozumieniem twierdzić, że wszystkie fakty i wydarzenia można i powinno się wytłumaczyć rozumem. „Bóg jest większy niż nasze serce” (1 Jan 3,20), mówi stanowczo Pismo Św. Zaś apostoł Piotr w drugim liście pisze: „Nie postępowaliśmy bowiem za wymyślonymi mitami wtedy, gdy daliśmy wam poznać moc i przyjdzie Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale byliśmy naocznymi świadkami jego wielkości” (2 Piotr 1,16).

c) Dalszym punktem ataku, który posuwa się aż do prześladowania i dyskryminacji jest konsekwencja chrześcijańskiego obrazu Boga w chrześcijańskim obrazie człowieka. Człowiek jest stworzony całkowicie na podobiznę Boga. A ponieważ ten Bóg występuje w trzech osobach, dlatego człowiek odnajduje swój ważny model życia w „trójwymiarowej” wspólnoty życia, w rodzinie. Człowiek został stworzony jako mężczyzna i jako kobieta. Oni się wzajemnie uzupełniają, tak, że w małżeństwie stają się jednym, a potem z ich związku „dwojga” powstaje „troje”: dziecko. W tym stanie się szczególnie wyraźne podobieństwo Boga do człowieka. Wszystkie inne modele życia na bazie ludzkiej seksualności nie odpowiadają Bożemu planowi stworzenia. O tym także jednoznacznie mówi Pismo Św. Kto tę opinię dzisiaj wypowiada i obwieszcza, ten jest narażony rzeczywiście na publiczne prześladowanie. Przypomnę tu tylko włoskiego polityka Rocco Buttiglione, który nie mógł w komisji europejskiej w Brukseli zasiadać, ponieważ przyznał się, że popiera jednoznacznie ten plan Bożego stworzenia.

Apostoł Paweł wykorzystuje temat homoseksualności, ponieważ szuka konkretnego przykładu, by udowodnić, że w tym przypadku człowiek odrzuca Boży porządek stworzenia. Dlatego homoseksualność pozostaje bezowocna, nie wzbudza ona żadnego nowego życia ludzkiego, chociaż płciowość dwojga ludzi bierze tu udział. Tu nie objawia się człowiek w trzech osobach: Matki, ojca i dziecka.

Papież Benedykt XVI powiedział w swojej Bożonarodzeniowej przemowie w 2008r.: „Człowiek chce się tworzyć tylko sam i chce tylko sam określać swoją osobowość. Lecz robiąc to, żyje on przeciwko prawdzie, żyje przeciwko duchowi stworzenia. Puszczanie podwrotnikowe zasługują na naszą ochronę- tak oczywiście, ale nie mniej zasługuje na nią człowiek jako stworzenie, któremu jest zapisane orędzie, które nie ogranicza jego wolności, lecz jest jej warunkiem”. Kto to dzisiaj reprezentuje, będzie ograniczany, wyjęty spod prawa i prześladowany.

d) Dalszą grupą, która jest w kościele prześladowana są ci, którzy poprzez powołanie wybrali formę życia Chrystusa- w celibacie. Naturalnie celibat jest prowokacją przeciwko ateizmowi, ponieważ albo ludzie żyjący w celibacie są szaleńcami albo też istnieje Bóg i właśnie nie tylko w dalekim niebie, lecz pośrodku świata, który potrafi do tego stopnia zbliżyć ludzi do siebie, że oni z powodu jego woli zrzekają się życia małżeńskiego i rodzinnego. Papież wypowiedział się na ten temat w przeddzień zakończenia roku kapłańskiego: „Ważne jest, że my kapłani zawsze na nowo identyfikujemy się z tym „właściwym”, pochodzącym od Chrystusa, pozostając pod jego wpływem.

Przez to stajemy się wewnętrznie mocniejsi i przyciągani jesteśmy w świat zmartwychwstania. Z tego punktu widzenia jest celibat jakby już uprzedzeniem zmartwychwstania do nowego, prawdziwego życia. Znaczący to, że celibat jest uprzedzeniem, które jest możliwe dzięki łasce Pana, który nas do siebie przyciąga, do świata zmartwychwstania; on zaprasza nas zawsze od nowa, byśmy nas samych umieli przewyższać i tą terażniejszość, patrząc na prawdziwą obecność przyszłości. Tu natrafiamy na bardzo ważny punkt. Dużym problemem chrześcijaństwa w dzisiejszym świecie jest fakt, że nie myśli się wcale o przyszłości Bożej: czysta współczesność tego świata wydaje się być zupełnie wystarczająca. My chcemy tylko ten świat mieć, tylko w tym świecie żyć. W ten sposób zamykamy drzwi dla prawdziwej wielkości nowego życia. Sens celibatu jako uprzedzenie przyszłości jest właśnie otwarciem tych drzwi, by świat stawał się większym, pokazując rzeczywistość przyszłości, która musi przez nas być już teraz przeżywana jako terażniejszość. Żyjąc w ten sposób, żyjemy świadectwem wiary: wierzymy rzeczywiście, że Bóg jest, że Bóg w moim życiu odgrywa dużą rolę, że ja mogę moje życie budować na Chrystusie, przygotowując je na przyszłe życie. I teraz widzimy światową krytykę. Jest prawdą, że dla świata agnostycznego, świata, w którym Bóg nie odgrywa żadnej roli, celibat jest czymś, co porusza, wzbudza zgorzniecie, ponieważ on właśnie wskazuje na to, że to Bóg będzie przeżywany i uważany jako rzeczywistość. Tym eschatologicznym życiem celibat wprowadza przyszły Boży świat do naszego, współczesnego świata. To powinno dlatego być zlikwidowane!”

Ponieważ więc ten Bóg wielu ludziom nie może nic ofiarować, dlatego też czasem celibat i ludzie żyjący w celibacie są oszkalowani i traktowani z uprzedzeniem. Dzisiaj nazywa się to prześladowanie społeczne.

e) Następny kapitel, w którym wyraża się prześladowanie i odrzucenie Ewangelii jest obszar ochrony życia. Ponieważ człowiek będzie widziany tu jako system biologiczny, embriion ludzki nie będzie postrzegany w pełnym sensie jako człowiek. Dlatego też można nim dysponować i rozporządzać, a usunięcie płodu stanowi realną możliwość dla człowieka. Ponieważ człowiek nie może zabijać, a już przede wszystkim swoich bliźnich, dlatego chrześcijanie buntują się i sprzeciwiają przeciw temu społecznemu skandalowi. Reakcja ogółu jest stosowna do sytuacji. Przypomnę tu o demonstracji w Berlinie, dotyczącej ochrony życia i o tej inscenizowanej antydemonstracji: 26 września około 1.000 chrześcijan poprzedniego roku swoim „Marszem dla życia” przypomnieli w stolicy Niemiec o skandalach przerywania ciąży. W jednym roku było w Niemczech około 250.000 przypadków usunięcia ciąży. Około 500 antydemonstrantów niosło plakat z napisem „1000 krzyży do ręki Spree”. Palili oni biblię i rzucali kartki z Pisma Świętego pod nogi chrześcijan. Chrześcijańscy demonstranci zostali wygwizdani, a ich mowa wyśmiana.

f) Dużą troską nas napełnia też prześladowanie chrześcijan w krajach muzułmańskich. Tu przypomnę krótko o ostatnich zjawiskach w Turcji. Powiem przy tym: to, że w krajach europejskich panuje wolność religijna, tak, że muzułmanie mogą tu żyć swoją wiarą, to chcemy jako chrześcijanie chętnie akceptować. Lecz my musimy też dążyć do tego, by nasi muzułmańscy współobywatele i obywatelki w ich ojczyznach przyczyniali się do tego, by w nich to samo spotykało chrześcijan. Nie można w Europie korzystać i żądać prawa, którego odmawia się we własnych ojczyznach wspólnotom religijnym. Tu przypomnę o wieloletnich staraniach, by oddano kościół pod wezwaniem św. Pawła w Tarsus (Turcja). Pomimo wszystkich przyrzeczeń, nie został on nam z powrotem jako Dom Boży oddany.

4. Mógłbym tu jeszcze wiele punktów wyliczyć, lecz one wszystkie dowodzą tego samego: że Chrystus jest jak obce ciało odczuwane i definiowane w naszym społeczeństwie. Ja doświadczyłem tego osobiście przez dziesiątki lat w tak zwanym realnym socjalizmie w DDR. Walka z

kościółem polegała tam na tym, by chrześcijan zepchnąć na peryferia społeczeństwa, by tam ulegli oni zagładzie. W gruncie rzeczy dzisiaj walka z kościołem ma podobną strategię. Papież Benedykt XVI w swojej Encyklice „Spe salvi” z wielką słuszością mówi: „Wiara nie jest tylko osobistym uchwyceniem tego co przyjdzie, czymś, co jest całkiem poza naszym życiem. Ona daje nam- coś. Ona daje nam już teraz coś z tej oczekiwanej rzeczywistości... Wiara wciąga niejako przyszłość do teraźniejszości, tak że teraźniejszość nie jest już tylko czystą („jeszcze-nie”) przyszłością” (Nr 7). To prowokuje właśnie często ludzi do prześladowania, ponieważ według nich tylko teraźniejszość, to znaczy neutralnie teraźniejszość bez Boga, może być ludziom tylko dana. I ta teraźniejszość kończy się potem z chwilą śmierci. Nasza wiara jednak mówi: śmierć nie jest ostatecznością, życie toczy się dalej. I to przyszłe życie jest już teraz formą życia przyszłego świata. Przyszłość wdziera się do teraźniejszości i tego się ludzie boją. To stawia przed nimi pytanie czy ich życie jest właściwie prowadzone.

Jeszcze więcej mamy tu do rozważenia, to co wychodzi ponad nasze indywidualne zbawienie i jest owocem prześladowania: wbrew celom prześladowania wspólnota chrześcijańska nie będzie zburzona, lecz jeszcze bardziej będzie się ona rozpowszechniała. Kiedy miało miejsce pierwsze ciężkie prześladowanie pierwotnej wspólnoty jerozolimskiej „wszyscy z okolic Judei i Samarii zostali rozproszeni” (Apg. 8,1). Jakie są tego następstwa? – „Wierni, którzy zostali rozproszeni, wędrowali i obwieszczali Ewangelię” (Apg 8,4) tak, że Samaria przyjęła słowo Boże (por. Apg 8,14). Kościół wzrasta i przekracza granice właśnie z powodu prześladowania. Ten przykład ma też powiązanie z żyjącym około 150 lat później ojcem kościoła Tertullianem. On przeciwstawiał się zarzutowi, że chrześcijanie życzą sobie niejako męczennictwa i porównywał on udręki tych prześladowanych z trudami wojowników, które biorą oni na siebie, by wywalczyć zwycięstwo. Potem wzywa on ironicznie prześladowców: „Ale róbcie tak dalej, wyborni prezydenci, którzy chcecie tym przypodobać się tłuszczy, kiedy im ofiarujecie chrześcijan. Męczcie, dręczcie, skazujcie nas, zetrzyjcie nas na proch. Wasza niesprawiedliwość jest dowodem naszej niewinności”. Na końcu powiedział on owe słynne słowo: „I przecież wyszukane okrucieństwa z waszej strony na nic się nie przydadzą. Okrucieństwo wasze jest środkiem rozpowszechniania naszej wspólnoty. Za każdym razem, ilekroć zostajemy przez was tępieni, rośnie liczba naszej wspólnoty. Krew Chrześcijan staje się nasieniem, które przynosi owoc” (Apologeticum, rozdział 50). Papież Leon Wielki w 5 stuleciu po Chrystusie potwierdził również, że prześladowcy chrześcijan wszystko postawili na to, by „ w swoich krajach wytepić imię chrześcijan, nie będąc świadomym, że ich okrutna złość przyczyniła się tylko do wzrostu kościoła Bożego”. Mam nadzieję i modłę się o to, że to doświadczenie dotyczące prześladowania chrześcijan będzie znajdować potwierdzenie także dzisiaj i jutro.

Tak, także i szatan to wie, że wiele więcej można osiągnąć „chlebem z cukrem” niż biczem. To odczuwamy w obecnym czasie w tym przez kryzys we wstrząśniętym kościele w Niemczech aż za wyraźnie. Nie życzę sobie oczywiście tu całkiem świadomie prześladowania czy też cierpienia. Jednakże wstrząsa mnie zawsze na nowo gdy widzę, jak my daleko oddaliliśmy się od istoty naszej wiary, jak my gubimy się w strukturze wiary, gdzie byłoby poszukiwane religijne życie i słowo. Gdzie my ze względu na polityczną poprawność dyskutujemy na bezsensowne tematy, tam gdzie trzeba po prostu głosić Ewangelię. W takiej sytuacji istnieje zagrożenie, że spojrzenie na cierpienie Chrystusa może stać się jedynie teatralną sztuką, która się śledzi błogo ze swojej łoży, ponieważ wie się, że nie będzie się włączonym do działania. Lecz ów kościół, którego głową jest ukrzyżowany, nie może być w naszym świecie żadnym innym niż kościołem prześladowanym. Niektórzy ludzie Dobrą Nowinę o królestwie Bożym będą traktować jako nowinę groźby i odpowiednio będą oni reagować. Konsekwentnie jest takie dzisiaj jeszcze chrześcijaństwo- jak na początku wspomniałem- najczęściej

uzyskaną wspólnotą religijną na świecie.

Czuję się osobiście głęboko związany z w międzyczasie zmarłym współbratem w urzędzie biskupim, który cierpienia Chrystusa doświadczał na własnym ciele: kardynałem Franz Xaver Nguyen Van Thuan. Urodził się on w 1928r. w Wietnamie, w 1953r. wyświęcony został na kapłana, a w 1967r. nominowany na biskupa w Nha Trang. W 1975r. został aresztowany przez reżim komunistyczny i więziony w bardzo nędznych warunkach, aż w 1988r. został uwolniony, ale jednocześnie deportowany. Działal on jeszcze jako wiceprezydent i prezydent papieskiej rady w sprawach pokoju i sprawiedliwości w Wietnamie aż do 2002r. Potem cierpiał na chorobę nowotworową.

Ten męczennik naszych czasów pozostawił w swojej książce „Drogi nadziei” skarb religijny. W słowie wstępnym do tej książki napisałem słowa, które chciałbym tu przytoczyć: „Rzadko przeczytałem książkę z tak dużym wewnętrznym poruszeniem i z tak wielkim religijnym pożytkiem jak to świadectwo kardynała Van Thuana. ...Każde słowo... było przez niego w przykłej sytuacji przeżyte, wypróbowane, przecierpiane i doświadczone... Te notatki będą dla naszej generacji i dla przyszłych bardzo ważne. Im bardziej w naszym środowisku porządek Boży będzie zakłócany, tym większy będzie zamęt wśród ludzi i tym bardziej zastraszające osamotnienie chrześcijan”.

Jest prawie niemożliwe, by w tych nadanych ramach bogactwo duchowe tego zapisu ostatej woli tylko w przybliżeniu wyczerpać; wam wszystkim przeto chciałbym to dzieło serdecznie polecić. Tylko jeszcze jeden aspekt, któremu kardynał Van Thuan przywiązywał główne znaczenie, chciałbym tu przedstawić: „Eucharystia jako jedna siła”. W jednym z rozdziałów swojej książki mówi on: „W zespoleniu z Panem przekazuję ofiarę Mszy Św. Kiedy rozdaję Komunię Św., oddaję się wraz z Chrystusem, by być pokarmem dla wszystkich. Dla mnie znaczy to, by zawsze być w służbie dla innych. Zawsze, kiedy dokonuję ofiary Mszy Św., rozpościeram moje ramiona, pozostawiam się z Jezusem na krzyżu przybijać i piję z nim gorzki kielich cierpienia. Kiedy wypowiadam za każdym razem słowa przemienienia, czy też ich słucham, potwierdzam z całego serca i całej duszy Nowe Przymierze, wieczne Przymierze między Jezusem, a mną w jego krwi, która się z moja miesza. (por. 1 Kor. 11,23-25). Jezus rozpoczął na krzyżu rewolucję. Stąd też musi nasza rewolucja wychodzić z ołtarza Eucharystii i stąd się rozprzestrzeniać dalej. Tylko tak możemy odnowić ludzkość” (z książki „Drogi nadziei”).

Do tego nie trzeba nic dodawać. Nie bójmy się! Pan mówi do nas: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (Jan 16,33). Pozwólcie mi zakończyć znana modlitwę kardynała Newmana: „Ten czas jest pełen trosk. Testament Chrystusa jest bardzo zagrożony. A przecież- nigdy nie kroczył Chrystus bardziej władczy przez życie ziemskie, nigdy nie było jego przyjście bardziej wyraźne, nigdy jego bliskość bardziej wyczuwalna, nigdy służba dla Chrystusa bardziej słodka niż teraz. Dlatego, daj nam w tej chwili wieczności, między jednym szturmem i następnym w tym ziemskim czasie modlić się do niego: O Boże, Ty możesz ciemność rozjaśnić. Ty możesz wszystko sam. Amen”

+Joachim Kardynał Meisner
Arcybiskup Kolonii